

# „Wszystko jak echo...”

Teatr

„Zimowa opowieść” to jedna z trzech ostatnich sztuk Williama Szekspira. Ta dziwna tragikomedia nie jest ani tak dramatyczna jak inne jego tragedie, ani tak zabawna jak jego komedie. Posiada jednak wiele uroku, zwłaszcza w partiach plebejskich i sielankowych. Jest osobistą fillipiką autora na temat nieuchronnej przemijalności, nieodwracalności zdarzeń, a tym samym wiecznym triumfem młodości.

Trzygodzinny spektakl w Teatrze Współczesnym w Warszawie nie zaskakuje. Owszem, poprawna reżyseria **Macieja Englerta**, ale bez pomysłu i czytelnego powodu.

Reżyserowi nie pomogli również aktorzy. **Zbigniew Zapasiewicz** — wspaniały, mocny atut w rękach reżysera — w roli króla Sycylii Leontesa jest szary, bez emocji. Zwłaszcza w scenie nagłej przemiany z chorobliwie zazdrosnego męża w skruszonego nieszczęśnika świadomego swych win. Podobnie **Marta Lipińska** jako Hermiona

nie wywołuje współczucia. Jest sztuczna.

Co się dzieje? Tacy aktorzy, w takim teatrze, w takiej sztuce, pod batutą Englerta nie potrafią zagrać na żadnej ze strun swoich wspaniałych instrumentów.

**Norbert Rakowski** grający księcia Floryzela, nie wykazuje się nawet poprawnością warsztatową. Jego książę jest papierowy, jednowymiarowy i nijaki. Nikt nie wierzy w jego miłość i wolę walki o ukochaną **Perditę**.

Na tle szarego tła wyróżniają się cztery postacie: **Bronisław Pawlik** i **Marcin Troński** — pastyrze, ojciec i syn — tworzą zabawny duet wiejskich poczciwych nawniaków, nadając swym postaciom rysy charakterystycznej indywidualności. Pawlik bawi się słowem, Troński gestem i mimiką.

Ciekawy jest również **Antolikus**, cwany złodziejasek w brawurowej interpretacji **Krzysztofa Wakułińskiego**. Na uwagę zasługuje **Agnieszka Suchora** z dużym wdzię-

kiem wcielająca się w postać **Perdity**. Jako gospodyni święta strzyżenia owiec, chwalać piękno polnych kwiatów, jest cudownie wzruszająca i prawdziwa. Zresztą partie sielankowe są najciekawsze i najzabawniejsze w tym spektaklu.

Mocną stroną przedstawienia jest scenografia **Marcina Stałewskiego**. Oszczędna, prosta, nie przeszkadzająca, ciekawa i budująca nastrój. A pomysł z ruchomą, wielką szarą płachtą, oddzielającą królestwa Czech i Sycylii, jest oryginalny i zaskakujący.

Ogólna jednakże temperatura „Zimowej opowieści” jest taka jak za oknami. Siedziałam na widowni i w przekład **Barańczaka** wszeptywałam się **Tuwm**:

*„Czas ciurkiem monotennie ciecze  
i świerszcz nakręca niestrudzenie  
Mikroskopijny zegareczek  
Wszystko jak echo...”*

I jak echo warszawska inscenizacja „Zimowej opowieści” **Williama Szekspira** nie pozostanie mi długo w pamięci.

**MAGDALENA WYSOCKA**